Łódź, 6/XII 1898 r.

№ 280.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Mikołaja
Środa Ambrożego
Czwartek Niep. P. N, M. P
Piątek Leokadyi i Waleryi
Sobota M. P. Loretańskiej
Niedziela Damazego
Poniedziaek Aleksandra

Wschód g. 7 m. 55
Zachód g. 3 m. 47
Długość dnia g. 7 m. 52

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rs.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rs.	10	k.
Półrocznie. . .	„	5	—
Kwartalnie . .	„	2	50
Miesięcznie . .	„		85

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 24 listopada (6 grudnia) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

W sali przy Hotelu Angielskim
ZACHODNIA 53
W ŚRODĘ d. 7 grudnia 1898 roku

Otwarcie Przedstawień

znanej trupy „EKSCELLSIOR“
pod dyrekcyą
W. I. JACHIMOWICZA.

Zakład dla chorych
NA OCZY
Dr. W. Garlińskiego
PIOTRKOWSKA № 93.
otwarty.

Przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. Ambulatoryum dla przychodzących codziennie od 10—12

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy Victoria, Piotrkowska № 69 „Dzwon zatopiony“ baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zebrania. Posiedzenie członków Tow. Lekarskiego, we własnym lokalu, Dzielna 31. Początek o g. 8 wiecz.

Po wojnie.

Ulegając prawu. mocniejszego Hiszpania ustąpiła przed żądaniami Stanów Zjednoczonych w sprawie wysp Filipińskich, które odtąd wraz z Kubą ocieniać już będzie gwiaździsty sztandar wielkiej rzeczypospolitej zamorskiej.

Tym zaś sposobem spokojnie, dekromatyczne Stany Zjednoczone przeobraziły się naraz w potężne mocarstwo morskie, które za jednym zamachem z Ameryki wkroczyło do Azyi, usadawiając się na jednym z najważniejszych jej punktów strategicznych i handlowych.

Zaborczej polityce Stanów Zjednoczonych mogła była kres położyć jedna tylko Anglia, gdyby nie jej sympatye amerykańskie, a może tylko obawa groźniejszych jeszcze zawikłań.

Sympatye Anglii dla Stanów Zjednoczonych ujawniły się coprawda dość wyraźnie, trudno atoli orzec coś pozytywnego o ich szczerości.

Anglicy liczyli na politykę drzwi otwartych, wolnego handlu ze strony Unii amerykańskiej, skoro posiędzie ona kolonie hiszpańskie.

Aliści bezpośrednio po zajęciu wysp Antylskich amerykanie wprowadzili tam natychmiast swoją taryfę celną o cłach protekcyjnych i nie zawodnie uczynią to samo i na Filipinach.

Powstanie tagalów wywołały intrygi Japonii, która owładnąwszy Formozą, poczęła snuć plany i na Filipiny.

Zajęcie archipelagu przez Unię, uzupełnione dokupieniem wysp Karolińskich wprowadza Stany Zjednoczone na widownię chińską, gdzie rozgrywają się najpoważniejsze sprawy Francyi, Anglii i Niemiec i Japonii, mocarstw najbardziej zainteresowanych na dalekim Wschodzie.

Niemcom zaś najtrudniej będzie pogodzić się z faktem spełnionym, prowadziły one bowiem z Filipinami bardzo obszerny handel, który obecnie znacznie ucierpieć może wskutek polityki celnej Stanów Zjednoczonych.

Lecz niezależnie od interesów handlowych usadowienie się amerykanów na Filipinach posiada bardzo ważne znaczenie polityczne.

Stany Zjednoczone są już na drodze do wytworzenia, potężnej floty wojennej, która nietylko służyć im będzie do zabezpieczenia ich dróg handlowych, lecz niezawodnie wywrze pewien wpływ na równowagę polityczną dalekiego Wschodu. Amerykanie nie poprzestaną na Filipinach, lecz wcześniej, czy później postarają się o pozyskanie dla siebie jakichkolwiek terytoryów na wybrzeżu chińskiem, idąc w tej mierze za przykładem wielkich mocarstw.

Nie przyjdzie im to zbyt trudno. Maleńka wojenno-morska demonstracya, a mandaryni chińscy wnet żądaniu ulegną.

Że zaś amerykanie działać będą energicznie, dowodem Japonia, którą w latach pięćdziesiątych bieżącego stulecia pierwsi amerykanie zmusili podtrzymywać z sobą stosunki handlowe.

W najnowszej swej polityce Stany Zjednoczone trzymają się polityki „wolnej ręki“ i bynajmniej nie zdradzają chęci wiązać się przymierzem z innemi państwami.

Z okoliczności, że Anglia nie sprzeciwiła się owładnięciu archipelagiem Filipińskim nie wynika jeszcze, by sojusz między Stanami i Wielką Brytanią był już zawarty, nie ulega atoli wątpliwości, że w niedalekiej przyszłości zawartym być może, gdy tylko Stany cokolwiek uwzględniać zechcą interesy swych zaoceanowych pobratymców.

Tak więc Stany Zjednoczone wychodzą z wojny jako siódme z mocarstw decydujących o losach polityki wszechświatowej.

Za to Hiszpania, w której posiadłościach ongi słońce nie zachodziło nigdy, d. 28 listopada, dzień podpisania paryskiego pokoju, obchodzić będzie, jako ostatnią scenę pełnej sławy historyi swego olbrzymiego państwa, którego początek sięga daty odkrycia Ameryki w r. 1492 i podbicia wysp Filipińskich w r. 1526.

Będzie to dla niej dzień żałoby, dzień bolesnego rozpamiętywania przeszłości, dzień utraty 425,779 kilom. przestrzeni i 9,450,000 ludności.

Rozważając atoli spokojnie wewnętrzne położenie Hiszpanii, mimowoli rodzi się pytanie, ażali zabierając Filipiny przez amputacyę tę Stany Zjednoczone nie oddały jej przysługi?

Ileżby to Hiszpania wydać musiała milionów, ile krwi wylać, by zmusić do uległości zbuntowanych wyspiarzy.

Dziś uwolniona od dręczącej ją zmory, może z całę energią zabrać się do odnowienia kraju przez odpowiednie reformy wewnętrzne, do odrodzenia jego sił i dobrobytu.

Lecz dla Hiszpanii pokój na zewnątrz— to prawdopodobna wojna wewnątrz—tylu tam ludzi gotowych na rozmaitych drogach szukać odrodzenia ojczyzny.

Istnieje tam zwłaszcza stronnictwo potężne, dobrze zorganizowane i nie znające skrupułów, czekające tylko na zatwierdzenie traktatu paryskiego przez kortezy, by rzucić się w wir walki pod pozorem patryotyzmu, a w rzeczy samej w interesach Don Karlosa.

Lud znużony kłamstwami pseudo-parlamentaryzmu, niezadowolony z ministrów i rządu łatwo uledz może podszeptom stronników pretenda, który już od dawna wichrzy w Hiszpanii, ilekroć zdarzy się po temu sposobna chwila.

Karliści początek swego stronnictwa wywodzą od czasów Don Karlosa, Maryi, Józefa Izydora de Bourbon ur. w 1788 roku, drugiego syna Karola IV, a brata Ferdynanda VII przymuszonego w 1808 r. w Bayonnie zrzec się następstwa tronu na rzecz Józefa Bonaparte.

Po przywróceniu konstytucyi z r. 1820 Don Karlos, roszczący sobie po bezdzietnym Ferdynandzie VII prawa do tronu hiszpańskiego, stał się odtąd ogniskiem wszystkich usiłowań i spisków, zmierzających do absolutyzmu.

Małżeństwo Ferdynanda VII z Maryą Krystyną i zniesienie prawa salickiego przez ogłoszenie sankcyi pragmatycznej, otwierającej kobietom drogę do tronu, tudzież narodziny infantki Maryi Izabelli zniweczyły nadzieje Don Karlosa.

Mimo to wszakże po śmierci Ferdynanda nie przestał on uważać się za jedynego prawowitego władcę Hiszpanii i prawa swoje przekazał następcom, z których obecnym ich przedstawicielem jest Karol, książę Madrytu, ur. w r. 1848, a ożeniony w r. 1867 we Frochsdorf z Małgorzatą córką Karola III ks. Parmy, występujący jako pretendent do tronu pod imieniem Karola VII.

Wobec wiszącej nad krajem grozy powstania karlistowskiego rząd hiszpański zwrócił się do Ojca świętego z prośbą o powstrzymanie duchowieństwa hiszpańskiego od popierania Don Karlosa.

Wnosząc ze znanej przychylności Leona XIII dla królowej regentki przypuszczać należy, że odpowiedź wypadnie pomyślnie.

Nie tak atoli wypadła odpowiedź rządu włoskiego na wystąpienie rządu hiszpańskiego z powodu pobłażliwości, z jaką Włochy tolerują ruch karlistowski.

W pałacu bowiem Loredano w Wenecyi wytworzyło się ognisko spisku; tam odbywają się jawnie narady karlistów, gotujące ostatnią ruinę Hiszpanii, tam gromadzą się zapasy broni, której w ostatnich czasach wprost z arsenału królewskiego w Brescii sprzedano 1,000 sztuk.

Rząd włoski ambasadorowi hiszpańskiemu przy Kwirynale p. Delmazo oświadczył kategorycznie, że nie posiada żadnych środków do przeszkodzenia człowiekowi prywatnemu w porozumiewaniu się z przyjaciołmi; co zaś dotycze broni, to w arsenale w Brescii sprzedane zostały przez publiczną licytacyę stare karabiny, a że karabiny te przedostały się do Hiszpanii, to ona zaś sama temu winna, że źle pilnuje granicy.

Odpowiedź ta ostentacyjnie chłodna i ostra zrobiła nader przykre wrażenie w Madrycie, jako dowód złej wiary rządu włoskiego.

Cała nadzieja polega na braku funduszów, któreby ruch karlistowski podsycać mogły.

Po ostatniej bowiem bratobójczej kampanii Don Karlos pozostawił tyle długów, o których spłacie nie pomyślał później, że prawdopodobnie nigdzie obecnie nie dostanie pieniędzy.

O ile ta pociecha jest uzasadnioną przesądzać trudno, karliści bowiem poczynają się ruszać na dobre.

S. I.

Nowe prawo francuskie o odpowiedzialności fabrykantów.

Z „Gazety Sądowej“.

Nowe prawo francuskie o odpowiedzialności cywilnej za nieszczęśliwe wypadki, których ofiarą padają robotnicy, lub oficyaliści przy pracy, ogłoszone w dniu 10 kwietnia r. b., rozstrzyga na pewien czas przynajmniej te wątpliwości i trudności, które nasuwało zastosowanie art. 1382 i nast kod. cyw.

Nowe prawo wywołało ze strony prawników surową krytykę, zarówno pod względem formy, jak i treści.

Jest ono do przesady kazuistycznem, przewidującem.

Wszystko jest w niem z góry określone.

Już w art. 1 nowe prawo wylicza nam te przedsiębiorstwa i te kategorye prac, do których ma ono zastosowanie; dalej w art. 3 wyliczono dokładnie stopę wynagrodzenia, do którego ma prawo robotnik lub jego rodzina w każdym wypadku, stosownie do stopnia choroby, lub kalectwa, położenia familijnego robotnika i t. d.

Jak każde wyliczenia, tak i powyższe są bezwątpienia niedokładne i niejednokrotnie staną w sprzeczności z życiem i tu właśnie wadliwa redakcya nowego prawa będzie bezwątpienia przyczyną jego nietrwałości.

Natomiast przetrwają jego zasady.

Nowe prawo zbyt doniosłą wprowadziło reformę, aby można się było cofnąć, zmieniło ono zupełnie pogląd na zasadę odpowiedzialności przedsiębiorcy.

Według dotychczasowej praktyki, opierającej się na art. 1381 kod. cyw. przedsiębiorca odpowiadał za winę swoją lub swych podwładnych, nieostrożność lub niedbalstwo. Nowe prawo czyni fabrykanta bezwzględnie odpowiedzialnym za nieszczęśliwy wypadek, który robotnikowi zdarzyć się może, i wszelka umowa, któraby dążyła do zwolnienia go od tego obowiązku, winna być uznana za nieważną (art. 2).

Przedsiębiorca odpowiada za każdy wypadek, będący następstwem pracy, lub zaszły z powodu pracy w przemyśle budowlanym, w fabrykach, rękodzielniach, warsztatach okrętowych, przedsiębiorstwach przewozowych na lądzie i wodzie, magazynach publicznych, kopalniach, kamieniołomach, a prócz tego przy produkcyi, posiłkującej się materyałami wybuchowemi, lub maszynami poruszanemi za pomocą sił innych, niż ludzka lub zwierzęca.

Z przepisu tego przeciwnicy nowego prawa wyprowadzają wniotek, że fabrykant odpowiadać będzie wobec robotnika nawet w razie winy ostatniego.

„Wszystkie wypadki, mówi Vavasseur, nawet te, które wynikły z winy robotnika, włożono na barki przedsiębiorcy. Jest to pogwałcenie odwiecznej zasady słuszności, która chce, aby każdy odpowiadał za swoje czyny“.

Wniosek ten jednak, dowodząc nieżyczliwości, z jaką przyjęto nowe prawo, nie zgadza się wprost z wyraźnem brzmieniem artykułu 20, który orzeka, że żadne wynagrodzenie przyznanem nie będzie robotnikowi, który sam sprowadzi wypadek, w celu poniesienia kalectwa, i zdobycia odszkodowania. Gdyby zaś wypadek był następstwem wielkiej winy (niedbalstwa, lub nieostrożności) ze strony robotnika, wówczas trybunał ma prawo zmniejszyć należne mu wynagrodzenie, jak również ma prawo powiększać je wówczas, gdy podobna wina obciąża przedsiębiorcę.

Po ustaleniu zasady odpowiedzialności przedsiębiorcy, nowe prawo, w art. 3 określa jej rozmiary, przyczem przewiduje odszkodowanie za każdy rodzaj kalectwa, lub niezdolności do pracy oddzielnie.

1) Za niezdolność zupełną i stałą robotnik otrzyma rentę równą dwom trzecim częściom swego zarobku.

2) Za niezdolność częściową, lecz stałą, połowę zarobku zmniejszonego wskutek wypadku.

3) W razie niezdolności czasowej, robotnik otrzymuje codziennie połowę swego zarobku dziennego poczynając od piątego dnia od wypadku. Jeżeli przerwa w pracy trwa tylko cztery dni, robotnik nic nie otrzymuje.

4) W razie śmierci pozostała rodzina robotnika otrzymuje odszkodowanie w sposób następujący:

a) pozostały małżonek, o ile małżeństwo zawarte zostało przed nieszczęśliwym wypadkiem, ma prawo do pensyi dożywotniej równej 20% rocznego zarobku zmarłego. W razie wstąpienia w powtórne związki małżeńskie, małżonek traci prawo do pensyi, ale otrzymuje jednorazowo sumę równą trzyletniej pensyi;

b) dzieci prawe lub nieprawe, ale przyznane przed wypadkiem, sieroty bez ojca lub matki, mające mniej niż lat 16, mają prawo do pensyi równej 15 procentom zarobku rocznego zmarłego rodzica, jeśli jest jedno tylko, 25% jeśli jest dwoje 35 proc. jeśli jest troje 40 proc. jeśli jest czworo lub więcej. Sieroty bez ojca i matki otrzymują po 20 proc. zarobku zmarłego rodzica. Ogół tych pensyj nie może przenosić 40 proc. w pierwszym i 60 proc. w drugim wypadku;

c) w braku osób wskazanych pod a i b, każdy z wstępnych i zstępnych, którym zmarły dostarczał utrzymania, ma prawo do pensyi równej 10 proc. zarobku zmarłego, wstępni dożywotnio, a zstępni aż do dojścia do lat 16, w sumie jednak nie więcej, niż 30 proc. tak, że w razie potrzeby pensye zostają proporcyonalnie zmniejszone.

Wszystkie pensye należne na podstawie powyższego prawa mają być wypłacane w ratach kwartalnych i nie podlegają aresztom. Niezależnie od wynagrodzenia za kalectwo lub śmierć robotnika, fabrykant ponosi koszty lekarza, apteki i pogrzebu, ostatnie do wysokości 100 frank.

Przedsiębiorca zwolnić się może od odpowiedzialności za nieszczęśliwy wypadek, jeśli robotników swoich zapisał do towarzystwa wzajemnej pomocy (societés de secours mutuels) ostatnie zaś zapewniają robotnikowi to wszystko, czego wymaga prawo.

Pomijając szczegóły, mające znaczenie mniej zasadnicze, zatrzymamy się jeszcze na procedurze spraw o kalectwa. Została ona przez nowe prawo skrócona i uproszczona do możliwych granic.

O każdym nieszczęśliwym wypadku w ciągu czterdziestu ośmiu godzin zostaje zawiadomiony mer, który winien niezwłocznie zbadać wypadek na miejscu i sporządzić protokół, dołączając doń świadectwo lekarskie o stanie ofiary wypadku i przewidywanych jego następstwach.

Jeżeli następstwem może być śmierć, lub też niezdolność do pracy stała zupełna lub częściowa, mer przesyła niezwłocznie kopię protokółu i świadectwa lekarskiego sędziemu pokoju, ten zaś w ciągu dwudziestu czterech godzin, przystępuje do przeprowadzenia śledztwa w obecności stron, podług przepisów procedury cywilnej dla spraw spornych i winien zakończyć je nie później, niż w ciągu dni dziesięciu od daty wypadku. W ciągu pięciu dni następnych, strony mogą przeglądać akty, oraz otrzymywać bezpłatnie kopie dokumentów; po upływie zaś tego terminu akty przesyłane zostają prezesowi trybunału cywilnego właściwego okręgu.

Studyum

przez Reginę Horowiczową.

(Dalszy ciąg.)

Poeta oburzył się i zabrał do wyjścia, ale dogonił go stary, zawrócił i ze łzami w oczach zaczął błagać, jak o łaskę: „weź, weź, a jak będą pieniądze oddasz.“

Dopomagała mu dzielnie żona, tak, że wzruszony do głębi Adam dziękował im, nie mogąc słowa przemówić.

Bieda materyalna nie dolegała mu jednak o tyle, żeby jaki wpływ miała na usposobienie, stokroć więcej cierpiał nad tem, że ubóstwiona jego Maryla wyszła w tym czasie zamąż za Puttkamera, a chociaż poeta mówił: „niech ślub ziemski innego darzy ręką twoją, tylko wyznaj, że Bóg mi poślubił twą duszę,“ mimo to na wieść o ślubie ukochanej płakał, rozpaczał, błądził po górach—to znów szukał w pracy, „szukał szczęścia w księdze,“ zajmował się literaturą ziemską, „brał pióro wśród ciszy,“ ale ból trawił go okropnie.

Wtedy to choć rzadko, ale jednak, od czasu do czasu wyrywał się do Wilna, odwiedzał przyjaciół, brał udział w zebraniu, wycieczce i pokrzepiony niejako wracał do Kowna, gdzie znów szukał zapomnienia w zajęciach codziennych, w samotnych spacerach.

Szczególniej upodobał sobie jedno miejsce. Była to zielona, kwiecista łączka, okolona z obu stron pagórkami, a przerznięta strumieniem. Ale strumyk poznać tylko było można po szmerze, tak gęsto otoczony był leszczyną, a i w środku tworzyła ona gdzieniegdzie gęste kępki.

Urocze to było miejsce!

Prócz tego lubił Adam pływać po Niemnie, choć, jak sam opowiadał później, mało życiem tego nie przypłacił.

Otóż razu jednego, gdy był daleko, bo w połowie rzeki, ponad największą głębią, dostał kurczu i już był duszę swoją Najświętszej Pannie Maryi polecił.

Zagadką było mu zawsze, jakim sposobem dostał się na drugi brzeg rzeki cało i zdrowo. Owo spotkanie się ze śmiercią i cudowne ocalenie było jakby przełomem w duszy poety, jakby zwycięstwem życia i młodości nad melancholią i rozpaczą.

Oprócz uroczych miejsc przechadzki, miał też młody nauczyciel w Kownie grono życzliwych i znajomych, którzy starali się uprzyjemnić pobyt i serdecznymi węzłami przyjaźni przykuli go do siebie — do takich, prócz wyżej wspomnianych staruszków, należała rodzina doktora Kowalskiego i prawdopodobnie nadobna postać pani Kowalskiej dostarczyła poecie rysów do „Grażyny.“

Jak widzimy kowieńscy przyjaciele czynili co mogli, aby rozweselić i ulżyć smutnej doli Adama; poeta cierpiał niewymownie: co czuję inni uczuć chcieliby daremnie! Chcąc mnie sądzić, trzebaby być nie ziemną, lecz we mnie.“

Wileńscy koledzy, z którymi łączyła poetę nierozerwana dotąd nić przyjaźni, odwiedzali go naprzemian, śledzili jego stan duszy i ciała i niemało się tem martwili.

Raz, po dość długiej przerwie przyjechał Czeczot, znalazł go bladym, wychudzonym, smutnym, czasami znów z chorobliwym rumieńcem na twarzy; lekarz twierdził, że system nerwowy jest rozdrażniony, że najlepiej byłoby, aby odpoczął czas dłuższy w gronie kolegów.

Wróciwszy do Wilna przyjaciel rozpowiedział o tem kolegom, a ci tak sobie do serca wzięli niedolę Adama, że wyjednali mu urlop na rok jeden i do Wilna zabrali.

Wśród serc pełnych zapału i młodzieńczej werwy odżył poeta i mimo nadwątlonego zdrowia, reumatyzmu, bólu zębów, oka—czytał i pracował.

(D. c. n.)

KRONIKA.

Dla Jasnej Góry. W dalszym ciągu złożono w naszej Redakcyi na rzecz Męki Pańskiej przy klasztorze Jasnogórskim:

A. Wize, L. Mike, Czuperski, F. Krajeski, A. Zuperski, F. R. po kop. 50. — Pawłowski kop. 30. — Paczewski, Dałkowski po kop. 25. — Roll kop. 20.

Przędzalnia p. Poznańskiego.

Gąsiorkiewicz, Smitała, Wajs, Gąsiorkiewicz po rb. 1. — Glit, Kurek, Wilna, Sobczak, Bujnowicz, Kubacka, Grajek, Graczyk, Baczyńska, Chemcius Rydlewska, Saramska, Płosniski, Krajewska, Marcinak, Kobyłecka, Pabil po kop. 50. — Marcewska, Kujawska po kop. 40. — Jankowska, Tomczak po kop. 35. — Sima, Rodmun, Rybarczyk, Sobolewska, Opoczyńska, Kulesza, Chaidryk, Strominska po kop. 30. — Podstawczyński, Lihman, Barański, Grobarczyk, Rusiak, Winkler, Wojciechowska, Oginska, Zawacka, Kujawa, Oberta, Stefańska, Piotrowska, Kowalska, Bilska, Krakowiak, Limira, Matecka, Matecki, Witalewska, Haskiewicz, Rosińska, Grabek, Staniak ko kop. 20. — Niewiadomski, Przybylski, Spryngiel, Kuzica, Matuszewska, Olszewska, Staszewski, Bednarek, Marosek, Karga, Sobolewska, Stalewska, Wasilewska, Szymańska, Wasilewska, Szymańska, Wasiak Tulko po kop. 15. — Staniecki, Zaborowska, Tornowska, Turowiecka, Kochanowicz, Pigsta, Markiewicz, Włoscaiska, Kubacka, Krysztofiak, Nowak, Krawczyk, po kop. 10.

Bezimiennie 1 rb. 21 kop., — Karwański, Kostrzewski, Wiechecki, Kowaleski, Tomczak, Kuczewski, Jabłońska. Fisiak, Jagodzińska, Dybalska, Kiedrzyńska po kop. 20. — Gepert, Dębska, Pstrokoń, Kujawa, J. Pająk, Nowak, Kowalska, Kroczyńska, Wilińska, Olczyk, Myszkiewicz, Jagiełło, Balcerzak, Borucka po kop. 15. — Brewińska' Ziółkowska, Matczak, Turkiewicz, Oleksiewicz, Majchrzak, Szymczak, Kulig, Ebeuryter po kop. 10. — Grzybowska kop. 6. — M. Pająk kop. 5. — Kozłowska kop. 3.

Za pośrednictwem Franciszka Krasińskiego zebrano następujące składki:

I. N., A. I., P. K., E. G., Krasiński, Rutkowski, Lewalski, Bąkowski, Sarnecki, Wieczorkowsi, Tomosz, Szymanowski, Kulikowski, Przybylski, Jan Krupecki, Ludwik Krupecki, Kruczewicz, Kełbasinski, Karczmarek, Zychczyński, Józef Gelski po rb. 1. — Kwiatkowski kop. 60. — Zwoda, Jeranowski, Franske, Gadzinowski, Stajniker. Jankowski, Swożyński, Stanisław Rogewicz, Schmidt, Laski, Dzirzbicki, Mączyński, Zólkowski po kop. 50. — Stanisław Gilski kop. 35. — Mazurkiewicz, Olszewski, Raczinski, Marcin Wysocki, Anna Wysocka, Dziwiński po kop. 25. — Ignacy Rogewicz, Zacharski, Ignalski, Kochmański po kop. 20. — Graczyka i Musiały 42 kop.

Zbyteczna drażliwość. Mamy do stwierdzenia fakt wysoce charakterystyczny.

Przed ogłoszeniem artykułu „Oburzające fakty“ funkcyonaryusze miejscowego Towarzystwa dobroczynności ani razu nie zaniedbali okazyi by podać do naszego pisma wzmianki o szykujących się zabawach, widowiskach i t. p., z których dochód czysty przeznaczony był na cele filantropijne.

Redakcya nasza, wychodząc z zasady, że każde szlachetne usiłowanie ulżenia niedoli bliźnim zasługuje na poparcie, nie odmawiała nigdy swych szpalt Towarzystwu dobroczynności.

Aliści, skorośmy wykryli nadużycia w oddziale dla obłąkanych w przytułku, panowie z dobroczynności nie uważają za stosowne dzielić się z czytelnikami naszymi choćby np. wiadomościami o bazarze dobroczynnym.

Nie przesądzając kwestyi, czy dzieje się to z nakazu z góry, czy też skutkiem usłużności dla kliki ludzi bardzo oddanych (rozumie się sprawom dobroczynnym), pozwolimy sobie zwrócić uwagę kogo należy, że bardzo niewłaściwem załatwiać osobiste rachunki kosztem biednych.

Nie chcąc brać udziału w krzywdzeniu wydziedziczonych, a przeciwnie pragnąc, aby wszystko, co się czyni w imię zasady „Res sacra miser“ odbyło się jaknajlepiej, będziemy cytowali z innych pism wiadomości, które Towarzystwo dobroczynności tak pragnie przed nami zataić.

W sprawie bazaru czytamy we wczorajszym „Gońcu łódzkim“:

Oprócz zwykłych stołów cyrkułowych ze sprzedażą robót, przygotowanych przez 4 komitety cyrkułowe damskie z otrzymanych na bazar ofiar urządzone jeszcze będą przez pierwszy komitet cyrkułowy: sprzedaż kwiatów, galanteryi, zabawek, perfum, oraz kosz szczęścia; strzelnica poczta i wystawa.

Strzelnica odrazu została przyjęta, jako miłe bardzo urozmaicenie czasu.

Do nowości, zaprojektowanych przez 2 komitet należą poczta i wystawa obrazów. Szczególniej na pierwszą zwracamy uwagę wszystkich poważnych i wesołych, młodych i starych łodzianek i łodzian.

Poczta funkcyonować będzie podczas bazaru bez przerwy i obsługiwana będzie przez panie 4 komitetu.

Każdy z gości, za niewielką stałą opłatą, pobieraną według taksy, będzie mógł nabyć na poczcie list otwarty, lub zamknięty, napisać go na miejscu, oddać dyżurującej damie, która ze swej strony natychmiast otrzymany list ekspedyuje przez umyślną listonoszkę, za niewielką również stałą opłatą.

Nadmienić należy, że korespondować będzie można tylko w obrębie lokalu, zajętego przez bazar.

Za dostarczenie listów, adresowanych na miasto, poczta bazarowa nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Nowością na poczcie bazarowej będzie również telegraficzna obsługa, t. j. natychmiastowe doręczanie listów adresatom po otrzymaniu ich przez urząd pocztowy.

Powodzenie tej dowcipnej, a niewinnej rozrywki, obliczonej na urozmaicenie bazaru, zależnem w zupełności będzie od humoru, w jakim łodzianie odwiedzać będą bazar. W każdym razie nie pomylimy się, prorokując jej z góry, jaknajlepsze przyjęcie szczególniej przez młodych, którym nastręcza się tym sposobem pole do wymiany niejednego miłego liściku.

O drugiej nowości, t. j. o wystawie obrazów, powiedzieć tylko można, że będzie zawierała niejedną rzecz godną uwagi.

Z głośniejszych nazwisk reprezentowane na niej będą: Siemiradzki, Hirschenberg, prof. Begas i inni.

Trzeci komitet cyrkułowy występuje ze stołem prywatnym, przy którym sprzedawane będą: wyroby ze szkła, cukierki, obrazy i t. p.

Staw rybny urządzony przez tenże cyrkuł, będzie się zapewne cieszył tem samem powodzeniem co i dawniej.

Czwarty komitet, oprócz stołu cyrkułowego, urządza sprzedaż zabawek, bufet i cukiernię.

Łódź w Lublinie. W ubiegłą niedzielę Lublin, ongi stolica Małopolski, był świadkiem rzadkiej uroczystości: odbyła się tam inauguracya nowej instytucyi, której zadaniem będzie krzewić zamiłowanie do muzyki.

Spodziewano się zjazdu licznego delegatów towarzystw muzycznych i śpiewaczych.

Boć na tak ważne święto muzyki niejeden powinien był przybyć.

Że chęci były dobre — nie wątpimy; nie każdy jednak z braci śpiewaczej rozporządza czasem do woli, to też tylko trzy towarzystwa były reprezentowane: warszawskie Towarzystwo muzyczne (delegaci pp. Noskowski i Ruediger), Lutnia warszawska (delegaci pp. Zygmunt Kaczyński i Stefan Gierowski), a Lutnia łódzka najliczniej się stawiła, bo reprezentowało ją aż dziewięciu naszych sympatycznych pieśniarzy.

Nasz sprawozdawca na innem miejscu opisze przebieg uroczystości. My tutaj tylko zaznaczymy, że naszych lutnistów podejmowano serdecznie, a oni, wywdzięczając się za iście staropolską gościnność, służyli chętnie radą, jako więcej doświadczeni w życiu korporacyjnem.

Dochodziły nas głosy, że w przyjęciu, w organizacyi całej zabawy było dużo braków; debiutantów jednak sądzi się pobłażliwie, a że serca nie brakło w lubelskiej „Drumli“, więc witamy jej powstanie własnem jej hasłem:

„Bracia społem
Pieśni czołem!“

Rozbicie pociągu. Wczoraj wieczorem na stacyi kolei warszawsko-wiedeńskiej Ruda Guzowska pociąg błyskawiczny „Expres“ najechał na pociąg roboczy, przyczem przewrócił dwie platformy, uszkodziwszy parowóz. Wypadku z ludźmi nie było.

Z posiedzenia kelnerów łódzkich. Wczoraj o godz. 4 popołudniu w domu Nr. 6 przy ulicy Konstantynowskiej zagajono posiedzenie członków nowoorganizującego się Stowarzyszenia wzajemnej pomocy kelnerów łódzkich, na którem było obecnych 53 członków.

Na posiedzeniu postanowiono jednogłośnie wspólnym kosztem wmurować w kościele św. Józefa tablicę marmurową z odpowiednim napisem za duszę jednego z najstarszów kelnerów zmarłego niedawno ś. p. Józefa Przybylskiego.

Następnie obradowano nad utworzeniem biblioteki przy stowarzyszeniu i postanowiono zorganizować takową początkowo z książek zebranych przez członków stowarzyszenia.

W dalszym ciągu poddano obradom kwestyę, braku pracy dla wielu kelnerów którzy od sezonu letniego pozostali na bruku łódzkim bez sposobu do życia.

Ponieważ liczba pozostałych bez zajęcia kelnerów wynosi około 60, tymczasem nowe zajęcia zajmują przybysze zagraniczni i kelnerzy warszawscy, więc postanowiono odmawiać rekomendacyi kelnerom przybyłym, i starać się o wyszukanie zajęcia poszukującym go w Łodzi.

Nakoniec postanowiono pracować wspólnemi siłami nad wykorzenieniem pijaństwa wśród kelnerów za pomocą prywatnego komitetu trzeźwości przy stowarzyszeniu.

Obrady trwały od godz. 4 do godz. 6 popołudniu.

Rozszerzenie hotelu. Istniejący dotąd Hotel Angielski zostanie rozszerzony przez nadbudowanie dwóch pięter na domu frontowym oraz powiększenie i nadbudowanie oficyny.

Plany nadbudowy opracowywa budowniczy Lande.

Roboty mają być prowadzone w porze zimowej jeśli uzyskane zostanie pozwolenie władzy.

Zmiany w duchowieństwie. Wikaryusz kościoła kollegialnego w Łowiczu ks. Stefan Roguski mianowany został na posadę administratora parafii Kołacinek w pow. brzezińskim.

Wikaryusz parafii św Aleksandra w Warszawie ks. Aloizy Folkner mianowany został na posadę administratora parafii Konstantynów w pow. łódzkim.

Administrator parafii św. Aleksandra w Warszawie ks. Konstanty Folkman mianowany został na posadę kapelana szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Z sezonu budowlanego. Niektórzy przedsiębiorcy budowlani w Łodzi zamierzają wystąpić do władzy gubernialnej z prośbą o pozwolenie prowadzenia robót w porze zimowej w dnie, w które mróz nie przechodzi 3 stopni.

Wystąpienie to spowodowało wiele budowli niewykończonych przed zamknięciem sezonu letniego, oraz spodziewana gorączka budowlana w roku przyszłym.

Nominacya. Porucznik Eugenjusz Kirstein mianowany został na posadę buchaltera rady opiekuńczej gubernii piotrkowskiej.

Koncerty. Dzierżawca hotelu Angielskiego p. Jerzykowski otrzymał pozwolenie na dawanie koncertów w sali specyalnej przy restauracyi.

W tym celu sala przerobioną została na teatrzyk zimowy, w którym rozpaczną się przedstawienia jutro dawane przez trupę rosyjską Jachimowicza.

Schwytanie złodzieja. Wczoraj policya łódzka ujęła znanego złodzieja Józefa Winklera, wysłanego na pobyt do powiatu noworadomskiego i znajdującego się pod nadzorem policyi.

Winkler podejrzany jest o popełnienie kilku przestępstw w Łodzi.

Kradzieże. W dniu 30 listopada zamieszkałemu przy ulicy Piotrkowskiej pod № 118 Pawłowi Landau skradziono z przedpokoju palto.

— W tymże dniu zamieszkałemu przy ulicy Widzewskiej pod № 76, Szymonowi Merklaj, nauczycielowi, skradziono palto, futro i inne rzeczy, wartości rb. 160.

— Wczoraj o godzinie 6 wieczorem, zamieszkałej przy ulicy św. Andrzeja pod № 28 Juliannie Pacz, skradziono z mieszkania 60 rb. w gotowiźnie, oraz różne rzeczy wartości 80 rb.

Z WARSZAWY.

Dla politechniki. Kilka dni temu donosiliśmy, że na rzecz budowy gmachu dla politechniki przedstawiciele towarzystw akcyjnych okręgu łódzkiego i sosnowickiego zobowiązali się wyjednać od zarządów i zebrań ogólnych ofiarę, równającą się 5% jednorazowego czystego zysku przyjmując za zasadę przeciętną z trzyletnich zysków ostatnich. Ofiara ta może być złożona od razu lub w ciągu lat trzech, stosownie do postanowień zebrań ogólnych lub zarządów. — Uzyskanie takiej samej obietnicy od przedstawicieli towarzystw okręgu warszawskiego nastąpiło onegdaj. Zaproszeni przez prezesa komitetu giełdowego, p. Mieczysława Epsteina reprezentanci towarz. akcyjnych zebrali się w gmachu giełdy. P. Epstein wraz z członkami komitetu giełdowego i w obecności kilku członków komisyi do zbierania ofiar na budowę gmachu politechniki otworzył posiedzenie o godz. 10½ rano przedstawieniem celu zebrania. Przemówienie swoje zakończył propozycyą, aby zebrani podobne zobowiązania przyjąć zechcieli. Wniosek chętnie przyjęto. — Odpowiedni protokół spisano i podpisano.

Tyle towarzystwa akcyjne, wobec jednak szerokich tych korzyści, jakie zapewnia politechnika krajowa, jakie przedstawił p. Epstein w swojem przemówieniu, jako-to możności kształcenia młodzieży w kraju, przy boku i pod okiem rodzin, zysk nie dla przemysłu sił własnych i dla tejże młodzieży stanowisk poważnych na miejscu — politechnika warszawska stanowi prawdziwy obowiązek patryotyczny i obywatelski. Zapewne więc komitet budowy zwróci się też i do innych warstw społeczeństwa, które bez wątpienia do spełnienia tego obowiazku pośpieszą.

Komitet budowy pomnika A. Mickiewicza w Warszawie zawiadamia, że roboty koło pomnika zostały całkowicie ukończone w dniu 24 listopada.

Rusztowanie jest już usunięte, ostateczne zaś ustawienie kraty, okalającej skwer, oraz ustawienie latarni i uregulowanie placu będzie wkrótce ukończone.

Warszawa, 1 grudnia 1898 r.

Członek sekretarz Komitetu

Z. Wasilewski.

J. E. ksiądz Arcybiskup Wincenty Chościak Popiel obchodzi dziś rocznicę swej konsekracyi na biskupa płockiego, która nastąpiła w dniu 6 grudnia 1863 r. w prastarym tumie w Płocku.

Tym sposobem Najdostojniejszy Arcypasterz 35 lat pozostaje w godności biskupiej, lecz już na trzeciej stolicy.

Jego Ekselencya urodzony w roku 1825, otrzymał święcenia kapłaństwa czyli sekundycye, mianowicie d. 5 sierpnia, a na biskupstwo, płockie, jako kanonika kolegiaty kieleckiej został prekonizowany w d. 16 marca 1863 r.

Przeniesienie na stolicę biskupstwa Kujawsko-Kaliskiego, nastąpiło w 1875 r., wreszcie otrzymanie paliusza arcybiskupiego, oraz uroczyste objęcie archidyecezyi warszawskiej i kościoła metropolitańskiego św. Jana w roku 1883.

Z powodu dzisiejszej uroczystości kapłani podczas Mszy św. ofiarują modły z Najdostojniejszego Arcypasterza.

Wycieczka techników. Członkowie sekcyi technicznej, odpowiadając na zaproszenie p. B. Jabłońskiego, w licznym komplecie stawili się onegdaj dla obejrzenia wznoszonej budowli fabrycznej dla zakładów orgelbrandowskich.

Potężny gmach z suterynami, parterem i czterema piętrami wygląda istotnie filigranowo. Ściany zewnętrzne, olbrzymia sala na pomieszczenie maszyn, składów i pracowników są bez ścian wewnętrznych i filarów.

Wytrzymałość tę osiągnięto za pomocą pierwszy raz w Warszawie zastosowanego systemu Matracya, który jest niejako ulepszeniem systemu Maunier. Niema sklepień, lecz podłogi i sufity, oparte na przęsłach żelaznych i poprzecznych belkach wytworzone są z pokładów mieszaniny cementu i żużlu na siatce drucianej—i tworzą masę zbitą twardą, kamienną, niezmiernej wytrzymałości. Przęsła i belki są armaturowane linami drucianemi.

W szczegóły dziś wchodzić nie będziemy, na przyszłe bowiem zebranie sekcyjne zapowiedzianą została dyskusya, która wszelkie kwestye i pytania wyjaśni.—Do niej więc odkładamy owe szczegóły, zaznaczając tylko, że całość wygląda znakomicie, a samo zainteresowanie techników tą budową i tym systemem świadczy o coraz bardziej wzrastającej potrzebie tego rodzaju konstrukcyi.

Korespondencya.

Poznań, 30 listopada.

Wciąganie nauczycieli ludowych do agitacyi rozwijanej od szeregu lat przez związek hakatystyczny postępuje od pewnego czasu coraz otwarciej i natarczywiej.

Z pomocą tych to żywiołów spodziewa się hakatyzm świetnych sukcesów i nie wątpi, że potrafi wykształcić ich na dzielnych wykonawców swojego programu.

Za staraniem jednego z filarów hakatyzmu w Poznańskiem powiatowego inspektora szkolnego dra Rudniczki odbyła się niedawno w mieście Jarocinie konferencya nauczycieli, na której powzięto następujące rezolucye:

Nauczyciel powinien powierzone sobie dzieci niemieckiego pochodzenia utrzymać w niemieckiej narodowości i dzieci polskiego pochodzenia pozyskać dla niemieckości, mieć to niewzruszone uczucie, że jest niemcem i w całem swem postępowaniu okazywać się niemcem.

Dalej nauczyciel ma mówić z dziećmi w klasie podczas przerwy w lekcyach, na ulicy, słowem wszędzie tylko po niemiecku i żądać też od nich, ażeby zawsze i wszędzie mówiły tym językiem; dawać całej nauce tylko niemiecką podstawę i uzupełniać ją duchem niemieckim, wychowywać swoje własne dzieci jako niemieckie, dla gminy być wzorem dobrego niemca.

A w końcu zapadła uchwała, w której zebrani nauczyciele ślubują, że będą w powyższym duchu działali i okażą się godnymi zaufania rządu i całego niemieckiego narodu!

Należy wziąć na uwagę, że na konferencyę zwołano także nauczycieli polskiej narodowości i ci pod presyą moralną byli zmuszeni głosować za powyższą iście potworną zarówno ze względów moralnych, jak pedagogicznych rezolucyą.

W obrębie zaś regencyi bydgoskiej postarali się hakatyści o rozporządzenie zalecające nauczycielom, ażeby „wywierali nacisk na duchowieństwo“ w celu zaprowadzenia kazań niemieckich i udzielania nauki przygotowawczej do Sakramentów św. w języku niemieckim także dzieciom polskiej narodowości.

Co więcej „Bromb. Tagbl. i Gesellige“ donoszą, iż nakazano nauczycielom, ażeby przed i po kazaniu dzieci śpiewały w kościele tylko niemieckie pieśni kościelne.

Rozporządzenie wypowiada równocześnie oczekiwanie, iż nauczyciele będą nietylko w szkole, lecz także w rodzinie swej pielęgnowali ducha niemieckiego, patryotyzm niemiecki i język niemiecki; dalej, że na zewnątrz będą wszędzie i zawsze tak postępowali, aby przykładem swym pociągać społeczeństwo polskie do zlania się pod względem obyczajów i mowy z rodowitymi niemcami.

Nauczycielom szkół poznańskich i okolicy Poznania przedłożono w tych dniach okólnik ze szeregiem pytań, na które zniewoleni byli odpowiedzieć.

Między innemi znajdują się tu pytania: ilu uczniów pobiera w szkole naukę religii w niemieckim języku (uczniowie polacy wcieleni w tym przedmiocie pod różnymi pretekstami do niemieckich oddziałów, mają być uważani za rodowitych niemców), w którym kościele starsi z owych rzekomo niemieckich uczniów przygotowują się do przyjęcia Sakramentów świętych, jakim językiem posługują się w domu rodzice uczniów.

Prasa hakatystyczna napada od pewnego czasu coraz zuchwalej na kościół katolicki i jego sługi z tą wyraźną tendencyą, żeby niemców katolików w Księstwie Poznańskiem pobudzić do niechęci przeciwko kapłanom katolickim.

Rozpowiada ona różne baśnie o strasznych przykrościach, jakich doznają rzekomo od księży polskich katolicy niemieccy i przeciwstawia im pastorów, którzy są jedynie duchownymi wedle przykazania Bożego i Ewangelii.

Hakatyzm poczyna zawracać głowy nawet niektórym wojskowym. I tak niejaki pułkownik pozasłużbowy Müller z Blankenburga ogłosił szereg artykułów w berlińskiej „Post,“ powołując w nich cały stan oficerski do politycznej krucyaty przeciw polakom.

Chcąc upozorować lepiej swoje hasło, wypisuje z różnych podręczników hakatyzmu, mnóstwo bowiem oklepanych oskarżeń przeciwko polakom, straszy widmem rewolucyi, zachęca do żelaznej energii, do nieufności wobec polskiej układności, do pogardzania renegatami, a do przygarniania tych, którzy szczerze chcą zostać prusakami.

Ostatecznie po tych ogólnikach kończy wezwaniem oficerów do bojkotowania polaków w handlu i przemyśle.

Zasadniczo potępia on bojkot, ale dla sumienia hakatysty i wstrętna rzecz staje się dozwoloną, bo z polakami innej rady niema, trzeba z nimi walczyć „ząb za ząb, oko za oko.“

P. pułkownik przychodzi do tego wniosku, że polacy już nietylko uciemiężają niemców, ale że ich pozbawiają chleba codziennego!

Lecz i na jednego z hakatystów i to grubszego kalibru przyszła kreska.

Rzecz tak się miała:

Tutejszy „Tagebiatt“ doniósł przed kilku miesiącami, iż ks. proboszcz Sobeski w Zbąszyniu nie chciał pochować zmarłego tam nagle rybaka Matuli, ponieważ tenże był członkiem Towarzystwa weteranów (Kriegerverein).

Wiadomość tę pochwyciły w lot wszystkie polakożercze gazety niemieckie i napadając gwałtownie na ks. Sobeskiego, zarzucały całemu duchowieństwu polskiemu nienawiść do niemczyzny i brutalną nietolerancyę.

Ks. proboszcz Sobeski przesłał redakcyi „Pos. Tageblattu“ sprostowanie, w którem wykazał, że odmówił Matuli pogrzebu jedynie dlatego, że był on nałogowym pijakiem, który dawał publiczne zgorszenie, że pił nawet w kościele, do którego rzadko zresztą uczęszczał, że wreszcie umarł z pijaństwa, w bezprzytomnym stanie, bez rozgrzeszenia. (Matula upiwszy się rano w łodzi, rażony został paraliżem).

Ale redakcya oświadczyła, że udowodni prawdziwość tego, co ogłosiła.

Nie pozostało więc ks. Sobeskiemu nic innego, jak zaskarżyć redakcyę o obrazę i dać jej przed sądem sposobność do wytoczenia swych dowodów.

Termin odbył się przed kilku dniami. Na ławie oskarżonych zasiadł odpowiedzialny redaktor „Tageblattu“ Reissmüller.

Jak wielką wagę przywiązywała prokuratorya do tej sprawy wnosić można stąd, że powołała aż 55 świadków, między innymi ks. kanonika Echausta, który w imieniu konsystorza prowadził śledztwo w tej sprawie i także doszedł do przekonania, że ks. Sobeski postąpił zupełnie prawnie i zgodnie z przepisami kościoła.

Rozprawa trwała przez dzień cały do późnego wieczora i skończyła się świetnem zwycięstwem ks. Sobeskiego, a potępieniem oszczerców! Prawie wszyscy świadkowie zeznali na korzyść ks. Sobeskiego, okazało się, co też przy końcu zaznaczył sam przewodniczący, że zarzut uczyniony ks. Sobeskiemu był zupełnie bezpodstawny, że nie wykazano ani cienia prawdy, że ks. Sobeski miał wszelkie prawo odmówić pogrzebu z powodów religijnych, kościelnych i że zawsze odznaczał się prawdziwą tolerancyą względem innowierców i parafian innej narodowości.

Sąd skazał redaktora Reissmüllera na 100 marek grzywny, względnie 10 dni więzienia, oraz wszystkie koszty, w tym razie bardzo znaczne

Z procesu tego wynika ponownie, jak trudnem jest położenie duchowieństwa polskiego w dzielnicach pod panowaniem pruskiem.

Między t. zw. środkami kulturnymi, mającymi na celu wzmocnienie niemczyzny i nadanie Poznaniowi charakteru czysto niemieckiego, pierwsze miejsce zajmuje projekt powiększenia miasta przez wcielenie do niego wszystkich przedmieść. Sfery rządowe gorąco popierają ten projekt.

Związek niemieckich przemysłowców ma być założony na W. Ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie i Pomorze.

W sprawie tej odbędzie się zebranie w Gdańsku dnia 10 grudnia.

Z kraju.

Z Lublina. Dnia 28 z. m. odbyło się drugie z rzędu posiedzenie komitetu ochrony leśnej w tutejszej gubernii.

Na posiedzenie to przybył umyślnie z Radomia zarządzający dobrami państwa w czterech guberniach r. st. Suszkow.

Między wieloma kwestyami zasadniczemi postanowiono wszystkie podania właścicieli lasów, jako też i kupców, składane do komitetu o pozwolenie wycięcia w pień drzewa i rozkarczowania leśnej przestrzeni na mocy § 803 ustawy leśnej—uznać za niezasługujące uwzględnienia do czasu przedstawienia przez proszących planów gospodarstwa leśnego dla pozostałej przestrzeni lasów.

Cukrownia „Opole lubelskie" w r. 1897/98 przerobiła 933773 korcy buraków; wydajność z korca wynosiła 32—97 funtów. Koszty fabrykacyi i handlowe wynosiły 370,487 rubli. Zysk czysty wynosił 49,327 rub. t. j. 13-33 proc. od kapitału zakładowego w kwocie 370,000 rub. Kapitał obrotowy wynosił 150,000 rub., amortyzacyjny 162,735 rub., rezerwowy 39,897 rub.

Przasnysz (gubernia płocka). W okolicach Przasnysza młode zagajniki sosnowe dotknięte zostały przez zarazę nazwaną „odrą sosnową".

Oznaki choroby były, następujące:

Na drzewach mających od lat 2 do 10 wszystkie gałęzie dolne przybrały kolor brunatno-żółty, poczem doszczętnie opadły. Jednoletnie sadzonki sosen wskutek choroby zupełnie pomarniały.

Przyczyną zarazy, jest niewielki grzybek, którego gołem okiem dojrzeć nie można, grzybek ten po łacinie nosi nazwę „sofodermatum pinastri".

Piotrków. Do kościoła po-Bernardyńskiego w Piotrkowie staraniem i kosztem czcicieli Matki Bożej został sprowadzony z Rzymu obraz „Nieustającej pomocy Najświętszej Maryi" i niebawem będzie umieszczony w jednym z ołtarzów starej świątyni.

Wzywanie nieustającej pomocy Bogarodzicy przed tym obrazem, dzięki nabożeństwu papieży Piusa IX i Leona XIII, a zwłaszcza łask nieustannie doznawanych, nadzwyczaj rozpowszechniło się po całym świecie.

Obraz sprowadzony do kościoła po-Bernardyńskiego malowany jest w stylu wschodnim i stanowi dokładną kopię oryginału znajdującego się w Rzymie w kościele św. Alfonsa.

— Obrót kasy przemysłowców po dzień 30 listopada r. b. wyniósł 797,000 rb., gdy w ciągu całego roku przeszłego doszedł tylko do 503,000 rubli. Rezultat to świetny w porównaniu z krótkotrwałym żywotem tej pożytecznej instytucyi, która wkrótce zamienioną zostanie na Towarzystwo Wzajemnego kredytu. Ustawa nowego Towarzystwa, jak wiadomo, zatwierdzoną już została przez pana ministra skarbu.

— W okolicach Piotrkowa pojawiły się gronostaje, które bardzo niewiele się różnią od gronostaii przebywających w Syberyi.

Z PETERSBURGA.

— Budżet ministeryum oświaty na rok przyszły powiększono o 2,000.000 rubli z których 500,000 rub. przeznaczono na szkolnictwo początkowe. Również dość znaczną sumę wyznaczono na koszty kształcenia się młodzieży, pozostającej przy uniwersytetach do zawodu nauczycielskiego.

— Ministeryum skarbu wyjaśnia, iż małoletni robotnicy nie mogą być pozostawiani bez opieki starszych na salach zakładów przemysłowych, fabryk i wogóle wszędzie, gdzie znajdują się maszyny, poruszane siłą mechaniczną.

— Na mocy Najwyższego zezwolenia uczniom średniej mechaniczno-technicznej szkoły Wawelberga i Rotwanda, odroczono termin powinności wojskowej w r: 1898/9 do dojścia do lat 24.

— Wobec tego, że departament lekarski nie wystąpił w czasie właściwym z wnioskiem, wyjednywającym kredyt na zatwierdzoną już budowę szpitala centralnego dla chorych umysłowo pod Wilnem, ministeryum skarbu nie uznało za rzecz możliwą wprowadzenie tegoż kredytu do preliminarza budżetowego na r. 1899.

— Postanowiono obniżyć taryfę za przewóz kolejami rosyjskiemi odpadków lnianych, otrzymywanych przy fabrykacyi chemicznej oleju lnianego, a zdatnych jako pasza dla bydła; również i za przewóz produktów otrzymywanych przy przerabianiu wojłoku roślinnego, które używane są jako środek dezynfekcyjny.

— Ministeryum rolnictwa i dóbr państwa zwróciło się do niektórych towarzystw rolniczych z zapytaniem w kwestyi wprowadzenia cła od przywożonych z zagranicy jarzyn, a także w kwestyi starań rządu greckiego o wznowienie bezpłatnego dowozu do Rosyi rodzynków.

— „Now. wr." słyszało, ze ministeryum komunikacyj zamierza w przyszłym roku zająć się pogłębieniem i regulacyą Donu, Kamy i Dźwiny północnej. Kosztorys obliczony został na 2 mil. rubli.

Z prasy rosyjskiej.

„Now. Wrem." (nr. 8140 umieściło obszerny artykuł, którego autor dowodzi, że gmina (wołost) nie jest stosowną jednostką administracyjną, bo jest stanową i że parafia, jako bezstronna czyli bezstanowa, mogłaby z pożytkiem zastąpić gminę (wołost') dzisiejszą. Oczywiście nie chodziło o gubernie Królestwa, w których, jak wiadomo, gmina jest bezstanową.

Artykuł ten wywołał odpowiedź p. Durnowo, wydrukowaną w № 309 „St. Piet. Wied.", oraz artykuł zamieszczony w gazecie „Nowosti." P. Durnowo nie podziela zdania „Now. Wrem.", a to samo czyni i p. J. D. we wskazanym wyżej numerze „S. Pet. Wied."

„Now. Wremia" stawia sprawę na gruncie następującym—pisze p. J. D. Ponieważ w sferze zarządu lokalnego niema dotąd należytej systematyki i porządku, zaś do gminy (wołosti), nawet włościanie nie przywykli, chociaż istnieje już od lat 37, przeto potrzeba takiej organizacyi administracyjnej, której kompetencya byłaby identyczną z kompetencyą ziemstwa, lecz któraby stała bliżej ludności i obejmowała mniejsze terytoryum. Taką organizacyą mogłaby być parafia (prichod), będąca odwieczną organizacyą społeczną, do której wszyscy przywykli i która łączy ludzi najbardziej, bowiem czyni zadość potrzebom religijno" duchowym, a więc — najwyższym potrzebom człowieka.

P. J. D. jest zdania, że obecnie warunki są zgoła odmienne, a czynniki społeczne rozkładają się całkiem inaczej niż dawniej w owej „odwiecznej organizacyi; jaką ma być parafia."

Wniosek „Now. Wrem." że parafia najsnadniej łączyłaby wszystkie żywioły pod wpływem potrzeb duchowo religijnych, p. J. B. uznaje za nader problematyczny. „Jest to tylko przypuszczenie, a na przypuszczeniu nie można gruntować reformy bez obawy, że to będzie nowe niepowodzenie w sferze urządzeń państwowych i nowe rozczarowanie, bowiem organizacya parafialna oparta na domniemaniach, może się stać czemś podobnem do systemu stworzonego ad hoc i zgoła niepewnego."

„Nowosti" zwracają uwagę na to, że ludność parafii jest niejednolita pod względem religijnym i wymienia dla przykładu takie gubernie, jak kazańska lub wiacka, w których jest dużo tatarów i starowierów.

Argumenty te nie przekonywują „Now. Wrem." W numerze ostatnim (8161) gazeta p. Suworina wiedzie dalej spór akademicki o parafię i mówi, że niejednolitość ludności pod względem religijnym, mogłaby stanowić przeszkodę, jeno w takim razie, „gdyby kompetencya parafii, jako jednostki administracyjnej, dotyczyła i spraw wyznaniowych, co jest zgoła niemożebnem."

Atoli odstępując niejako od pierwszego założenia, „Now. Wrem." odzywa się dalej w te słowa:

„Musimy wyznać, iż troszcząc się o prawidłową organizacyę lokalną, mamy istotnie na myśli głównie Rosyę rdzenną, a więc gubernie o ludności wyłącznie prawosławnej. I reforma nie odrazu wszędzie została wprowadzoną. Rosya jest Rosyą, bez względu na to, że ma gubernie o ludności mahometańskiej i innych obcych wyznań. Z jakich że powodów Rosya ma się dostosowywać do potrzeb tej inowierczej ludności, nie zaś — ta ludność do potrzeb Rosyi prawosławnej?"

„Zresztą nasza praktyka państwowa liczy się, o ile można, z właściwościami odrębnych miejscowości i odbija się to w urządzeniach lokalnych. Organizacya parafialna będzie wymagała pewnych modyfikacyj, ale nie znowu nie tak wielkich, jak o tem mówią „Nowosti." Dobre urządzenia lokalne w guberniach rdzennie rosyjskich staną się przyciągającym magnesem dla ludności inowierczej. I teraz już wsie tatarskie ściśle zsolidaryzowane ze względów wyznaniowych, działają również solidarnie, gdy chodzi o zaspokojenie społecznych potrzeb lokalnych. Ze wsiami rosyjskiemi jest całkiem inaczej. Solidarność ich jest słaba, a więc i stan gorszy. Temu właśnie zaradzić pragniemy."

Z prasy polskiej.

W „Gazecie Polskiej" znajdujemy opis „Maison du peuple" w Brukselli.

Instytucya ta—czytamy—jest ulubionem miejscem odpoczynku dla robotników brukselskich. W którejkolwiek porze dnia staniemy przed fasadą tego gmachu, zawsze oko nasze spostrzeże licznych gości, wchodzących do wnętrza. Zwykle będą to ludzie ubogo ubrani, niekiedy kobiety z dzieckiem na ręku.

Wieczorem gwar wzrasta: w bluzach, prawie wprost od pracy, przychodzą robotnicy szukać odpoczynku, słuchać wykładów, lub przeczytać gazety.

W niedziele bywa jeszcze hałaśliwiej, bo napływają goście i z dalszych dzielnic, którzy w powszednie dni nie mają czasu na dość daleką nieraz wycieczkę. Kiedy zaś nadejdą wybory, „Maison du peuple" zamienia się na ognisko namiętności politycznych, życie biegnie tam wtedy rozgłośnym potokiem, a tłumy nie znajdują miejsca w przestworach gmachu.

Dom ludowy brukselski został założony przez warstwy ludowe z własnej inicyatywy i za własne fundusze, otrzymane z towarzystwa spożywczego.

Urządzenie opiera się na zasadach zbiorowej, własnej samopomocy, nie tak, jak inne ogniska zabawy, co do których pierwsza pobudka wychodziła od inteligencyi, i które wznosiły się dzięki funduszom ofiarowanym przez życzliwych dobroczyńców. Niema tam wielkich przestrzeni, jest nawet bardzo ciasno: istnieje sala, bez ceremonii, nosząca nazwę szynku, choć niczem nie przypomina zakładów tego rodzaju.

Estetyki tu zresztą niewiele, natomiast dużo polityki. Słowem, „Maison du peuple" przedstawia odrębną fizyognomię, wykazującą, kto jest istotnym jego założycielem.

Od tej instytucyi, jedynej w swoim rodzaju, zwrócimy się znowu w kierunku urządzeń, zawdzięczających swój początek ludziom dobrej woli, i przytem od klubów i ognisk odpoczynku osób dojrzałych udamy się do zakładów, gromadzących młode pokolenie, nawet bardzo młode, bo wyrostków dopiero.

Chyba zbyteczne nadmieniać, że poprowadzimy czytelnika zagranicę naszej części świata, aż za Atlantyk. W naszej starej Europie nie przyzwyczajono się jeszcze troszczyć o przedstawicieli takiego młodocianego wieku.

Wogóle tam za morzem życie wylania najosobliwsze wzory. Powstały związki kooperacyjne, już dzieciaki przyuczające do zbiorowej samopomocy i wdrażające do współsąsiedztwa. W położonym zdala od miasta okręgu Fountain Creek, ktoś wpadł na myśl powiązania dziatwy szkolnej w stowarzyszenie gospodarcze. Większość chłopców i dziewcząt—szkółka, jak wszystkie zakłady amerykańskie, zawiera obie płci—miała bardzo daleko do domu i musiała brać z sobą pożywienie na cały dzień. Naturalnie jedzenie było zimne i jednostajne. Wtedy nauczycielka zaproponowała rodzicom zamiast pokarmu, wnosić pewną składkę i urządzić za te fundusze kuchnię, będącą pod kontrolą rodziców, oraz dzieci które w ten sposób zaczęto przyuczać do prowadzenia wspólnego gospodarstwa, starsze zaś dzie-

wczyny nadto otrzymały do spełniania różne obowiązki w instytucyi.

Próba powiodła się.

Nauczycielka, rozporządzając znaczną kwotą, zaczęła dokonywać hurtownych zakupów w San-Francisco i otrzymała niespodziewany rabat, co pozwoliło jej zaoszczędzić tyle, iż niebawem na rzecz szkoły nabyła za te pieniądze 80 akrów ziemi, na których z czasem zbudowano obory, kupiono 10 krów, założono maślarnię mechaniczną.

Szkoła, nie tracąc swego charakteru, zamieniła się na fermę i nauczanie rozszerzyło swój zakres. Dziewczęta zaczęły zajmować się gospodarstwem mlecznem, chłopcy — ogrodnictwem i wraz z tem dochody kooperacyi szkolnej wzrosły do pięciu tysięcy dolarów rocznie.

Dzisiaj istnieją tam maszyny i warsztaty, szkoła prowadzi rozległe gospodarstwo, istnieje kuchnia pod zarządem młodzieży, użytkująca z produktów własnej obory i własnego pola a wszystko jako własność użytkowa uczącej się dziatwy, która stanowi rodzaj parlamentu, powierzającego władzę wykonawczą nauczycielce.

Przejdźmy przecież do klubów dla wyrostków, o których zamierzaliśmy mówić, lecz za pomnieliśmy, porwani wzorami przedsiębiorstwa ideowego Yankesów.

Przed ośmiu laty miss Helena Palmer, córka jednego z najwyższych dostojników sądowych w stanie Pensylwania, postanowiła założyć klub dla wyrostków i nawet dzieci, zmuszonych samodzielnie torować sobie drogę w życiu.

Przy pomocy miejscowych władz municypalnych założyła wreszcie przemysłową asocyacyę chłopców, której członkiem mógł zostać każdy chłopiec, własnemi siłami zarabiający na chleb. Jako przynętę, założycielka urządziła wykłady, ilustrowane niknącemi obrazami, lub dokładniej obrazy, objaśniane przy pomocy żywego słowa. Na początku zapisało się 46 malców. Niebawem młodzi członkowie, rozpowiadający z entuzyazmem o przyjemnościach klubu, ściągnęli nowy zastęp chętnych, i trzeba było pomyśleć o rozszerzeniu zakładu i zadaniach jego.

Zjawiły się popularne odczyty, tak dobrane, ażeby treść była i zromiałą i pociągającą. urządzono dyskusye, które cieszyły się takiem powodzeniem, iż trzeba je było przerywać z powodu spóźnionej pory, ku wielkiemu niezadowoleniu młodych uczestników.

Wreszcie odczyty zamieniły się w rzeczywiste kursy, przy których otworzono praktyczną naukę rzemiosł.

W obecnej chwili liczba członków podniosła się do 700. Większość pracuje w kopalniach węgli, lecz są zarobkujący i w inny sposób: posłańcy, czyszczący buty, roznosiciele gazet i t. d. Przyjmują naturalnie każdego, bez względu na zajęcia, wchodzący powinien zobowiązać się rozszerzać ideę asocyacyi i zyskiwać dla niej członków—jest to jedyny warunek.

Obok wykładów, istnieją przy organizacyi jeszcze inne urządzenia: jest tam młodociana lutnia, stowarzyszenie miłośników historyi, sztuki dramatycznej i t. d.

Porządku w klubie pilnuje służba honorowa, złożona z członków. Nadto ci, którzy wyszli już z lat młodocianych, pozostali przy asocyacyi w charakterze doradców i starszych przyjaciół i apostołów idei tego rodzaju instytucyi. Zbyteczne nadmieniać, że ci starsi przyjaciele posiadają powagę tylko moralną i że miss Palmer bynajmniej nie odgrywa roli bezwzględnej.

Stany Zjednoczone tak przyzwyczaiły się do samorządu, że ci kierownicy są tylko, że tak powiem, prezydentami założonych i prowadzonych przez siebie rzeczypospolitych zabawy i nauczania, zwłaszcza zaś urządzeń w zakresie pierwszej t. j. zabawy.

Banda Bujnowskiego.

III

Po przybyciu policyi śledczej z naczelnikiem p. Kowalskim w okolice Tomaszowa w mieszkaniu włościanina Czacha we wsi Budziszewice w pow. rawskim schwytani zostali 28 października Bujnowski, Karliński i Bejm, którzy na śledztwie pierwiastkowem zeznali, że kradzież u Bornszteina popełnili wraz z Janem Pietrzakiem, skradzione zaś rzeczy i premiówki sprzedali Orzechowskiemu za rb. 110, lecz pieniędzy jeszcze nie otrzymali. Z rzeczy tych bransoletę ofiarowali Stanisławowi Domańskiemu a 11 sztuk srebra żonie Karlińskiego.

Orzechowski zeznał, że rzeczywiście złodzieje proponowali mu kupno skradzionych przedmiotów lecz takowych nie nabywał, a po wyjściu złodziejów widział, jak przedmioty te zakopali na polu. Żona Domańskiego zwróciła pozostawione u niej przez Bejma przedmioty, zakopane zaś na polu Orzechowskiego przedmioty zostały znalezione. Pietrzak do winy się nie przyznał.

Katarzyna Karlińska zeznała, że pozostawione jej srebro sprzedała za 6 rb. Ajzykowi Józefowiczowi, Józefowicz zaś objaśnił, że sprzedał je Szai Blinbaumowi, ostatni zaś sprzedał je w Warszawie.

Karlińska, Józefowicz i Blinbaum do winy się nie przyznali.

VIII. W nocy na 19 października 1897 r. popełnioną została kradzież różnych rzeczy u mieszkańca m. Tomaszowa Władysława Klejera wartości 250 rb.

Na śledztwie pierwiastkowem w wydziale policyi śledczej Bujnowski, Karliński i Bejm przyznali się do popełnienia tej kradzieży wraz z Pietrzakiem.

IX. W nocy na 20 października 1897 r. popełnioną została kradzież różnych rzeczy z mieszkania Edwarda Klejna w Tomaszowie.

Na śledztwie pierwiastkowem ciż sami Bujnowski Karliński i Bejm przyznali się, że kradzież popełnili wraz z Pietrzakiem, a skradzione rzeczy sprzedali Joskowi Berowi Frejlichowi.

Frejlich do kupna nie przyznał się.

Na zasadzie zatem aktu oskarżonego oddani zostali pod sąd okręgowy piotrkowski za przestępstwa Jan Bujnowski, Lajbuś Kifer, Binem Grunwald, Jakób Luniak, Ajzyk Józefowicz, Szaja Blinbaum, Josek Ber Frejlich, Adolf Bejm, Michał Orzechowski, Andrzej Zakrzewski, Stefan Kowalski, Wojciech Karliński, Katarzyna Karlińska, Jan Pietrzak i Stanisław Domański.

Zeznania świadków na sądzie potwierdziły winy oskarżonych i sąd okręgowy piotrkowski w dniu 2 b. m. wydał wyrok mocą, którego skazani zostali: Jan Bujnowski na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów 10 lat ciężkich robót: Karliński na $1^1/_2$ roku rot aresztanckich, Kifer na 1 rok rot aresztanckich, Orzechowski na 1 rok i trzy kwartały więzienia, Orzechowska na półtora roku więzienia, Bejm na rok więzienia, Grundwald, Domański i Frejlich na trzy Luniak na dwa, Karlińska na półtora miesiąca więzienia, Józefowicz na 25 rb. Blinbaum na 10 rb. kary.

Reszta oskarżonych została uniewinniona.

Ostatnie wiadomości.

Szwecya i Norwegia.

Uchwalone większością głosów przez „Storthing“ sejm norwegski prawo o zaprowadzeniu we flocie flagi czysto norwegskiej znów naruszyło dobre stosunki pomiędzy obu unią osobistą złączonymi narodami. Sprawa flagi norwegskiej ma już swoją historyę a wynikła prawie jednocześnie z utworzeniem szwedzko-norwegskiej unii. Norwegia nie miała do tego czasu prawnie ustanowionej flagi, którą w ciągu ostatniego stulecia zmieniała trzy razy. Zasadnicze prawo państwowe Norwegii w § 111 omawia sprawę flagi norwegskiej w słowach: „Norwegia będzie miała prawo posiadać swoją własną flagę handlową; na okrętach wojennych flaga powinna być związkową“.

Zgodnie z tem Norwegia długo używała własnej swej flagi handlowej, zatwierdzonej przez Karola Johana w r. 1821, tymczasem wojenna jej flaga w rzeczywistości była tylko flagą szwedzką z bardzo małą odmianą, znakiem oznaczającym unią. Rzecz naturalna że wskutek przewagi w fladze wojennej kolorów szwedzkich przy bardzo słabem uwzględnieniu kolorów Norwegii, norwegczycy bardzo byli niezadowoleni z flagi wojennej, uważając ją za upokarzający dla nich symbol, wrzekomo wasalnego stosunku do Szwecyi a nie równouprawnionej połowy monarchii skandynawskiej, posiadającej szeroką autonomię, odrębne prawa, własną flotę i własne wojsko. Aby położyć koniec narzekaniom król Oskar I w r. 1844 wprowadził flagę handlową do Norwegii do dziś dnia istniejącą. Forma jej ustanowioną została na zasadzie wzajemnej ugody obu państw, szwedzkie kolory zostały usunięte, pozostał tylko znak unii, lecz jednocześnie zniesiono odrębną flagę handlową Norwegii. Norwegczycy aby usunąć z flagi wojennej obrażające ich uczucia narodowe kolory szwedzkie, zmuszeni byli złożyć na ofiarę swoją flagę handlową. W końcu atoli siedemdziesiątego dziesiątka bieżącego stulecia norwegczycy z inicyatywy Biörnosiern-Biörnsena rozpoczęli dopominać się o przywrócenie flocie handlowej ich czysto narodowej flagi, takiej, jaka istniała do 1844 r.; nie mając nic przeciw fladze wojennej ze znakiem unii jako widomym symbolem łączności obu flot.

Partya narodowo-liberalna żądała zniesienia flagi wojennej unii w stosunkach handlowych i społecznych Norwegii, jako oznaki zupełnej jej niezawisłości co do własnych spraw wewnętrznych. Za każdym razem, skoro tylko podnoszono tę sprawę Szwecya i partya unionistów norwegskich widziała w niej naruszenie praw unii i dążność do zupełnego jej zerwania. W r. 1893 wniosek o przywróceniu flagi handlowej norwegskiej nie uzyskał zatwierdzenia królewskiego, chociaż Storthing przyjął go większością głosów. Wskutek tego Storthing w r. 1896 powtórnie wprowadził wniosek o fladze na porządek dzienny swych obrad, lecz i tym razem król odmówił zatwierdzenia. Zgodnie więc z konstytucyą norwegską Storthing w przeszłym tygodniu uchwalił poraz trzeci prawo o odrębnej fladze, handlowej norwegskiej, lecz tym razem mocą prawa uchwała jego wchodzi w życie bez względu czy uzyska lub nie zatwierdzenie królewskie. Na mocy bowiem konstytucyi projekt do prawa przyjęty na trzech sesyach przez Storthing staje się prawem bez względu na sankcyę królewską. Tym więc sposobem Norwegia utrzymała swoją własną flagę handlową, a że idzie tu tylko o flagę wojenną nie handlową jest to więc czysto wewnętrzna sprawa Norwegii, która w tych rzeczach jest zupełnie nie zależną i wolno jej stanowić sobie prawo jakie zapotrzebne uzna.

Telegramy.

Petersburg, 6 grudnia. „Sudiebnaja Gazeta“ donosi: Podług wniesionego do rady państwa projektu o poddaństwie rosyjskiem, zamierzone jest zamknięcie dostępu do poddaństwa żydom zagranicznym z wyjątkiem karaimów.

Petersburg, 5 grudnia. „Prawo“ donosi: Wniesiono do rady państwa projekt obostrzenia kary kradzenie koni.

Madryt, 6 grudnia. Dzienniki w Bilbao podają wiadomość, że w mieście znaleziono składy broni, zawierające parę tysięcy karabinów kalibru, używanego w Belgii. Składy te mieściły się w podziemiach, budowanych w szczerem polu. Dokonano wielu aresztowań karlistów. Rządowe oddziały zbrojne krążą po Kastylii. Gubernatorowie prowincyi otrzymali szczegółowe instrukcye na wypadek zbrojnego powstania karlistów.

Madryt, 6 grudnia. Tutejsze sfery wojskowe zaniepokoiło bardzo krążenie eskadry angielskiej w pobliżu Ceuty. Obawiają się, że Anglia planuje zamach na Ceutę.

Madryt, 6 grudnia. Poseł francuski Patenôtre wręczył regentce wielką wstęgę legii honorowej.

Ateny, 6 grudnia. Pod Patras dają się odczuwać silne trzęsienia ziemi.

Rzym, 6 grudnia. Rząd nosi się z myślą podpisania w niedalekiej przyszłości traktatu handlowego z Rosyą.

Kanea, 6 grudnia. Blokada wyspy została zniesioną. Francuski okręt admiralski przewiezie ks. Jerzego na Kretę.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

	ODCHODZĄ z ŁODZI.							PRZYCHODZĄ DO ŁODZI.						
ŁÓDŹ	*12.35	*12.35	6.53	9.57	1.41	5.40	*8.41	*3,11	*5,04	9,15	12,40	4,15	*8,09	*10,52
	PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACYI							ODCHODZĄ DO ŁODZI						
Koluszki	*1,38	*1,38	7,35	11,00	2,38	*6,43	*9,28	*2,08	*4,01	8,33	11,37	3,28	*7,06	*10,05
Skierniewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10,36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06
Ruda-Guz.	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—
Warszawa	6,00	10,50	10,00	3,00	5,00	*9,35	*12,34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,53	—	*10,23	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—
Kielce	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	12,24	4,13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25
Częstochowa	*4,10	7,34	11,41	2,44	*6,19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,06	9,19	12,55	3,58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	10,37	2,02	5,02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—
Sosnowiec	6,10	11,05	2,25	5,25	*8,55	—	—	—	*11,05	*10,05	—	8,50	1,05	—
Wrocław	12,21	5.57	*9,08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—
Granica	6,00	11,00	1,50	4,55	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20
Ciechocinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10,20	—	7.55	—	—
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40
Berlin	—	—	*5 44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12,04	—	*12,27

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności mój

ZAKŁAD TAPICERSKO DEKORACYJNY

Piotrkowska 81 w Łodzi.

Posiada na składzie meble gotowe oraz przyjmuje roboty na mieście po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem

W. Przeździecki.

WARSZAWA ILUSTROWANA.

„Stara Warszawa“

Tomów 2, z 80 drzeworytami, wydanie ozdobne. Cena księgarska rb. 2, w oprawie rb. 2,40. Dla prenumeratorów „Rozwoju“ tylko rb. 1 i za oprawę w płótno angielskie, z wyciskami 40 kop. (Dwa tomy oprawione są razem.)

Stara Warszawa zawiera historyę miasta i wzrost jego.

TOM I-szy zawiera.

1) Błogosławiony Ładysław z Gielnowa, Patron Warszawy. 2 Przedhistoryczne dzieje miasta. 3) Warszawa za panowania Książąt Mazowieckich i Czerskich. 4) Jazdów, 5) Książe Janusz Starszy, Anna Kiejstutówna, Bolesław IV. 6) Prawodawstwo na Mazowszu. 7) Dawne mury. 8) Wewnętrzne dzieje miasta. Rozwój Warszawy. 9) Zabytki mularskie i kamieniarskie w Warszawie. 10) Królowa Bona. Anna Jagielonka w Warszawie. 11) Zamek. 12) Pieczęcie Książąt na Czersku i Warszawie. 13) Początki Nowego Miasta i stosunek tegoż do Starej Warszawy. Dawne wodociągi w Nowej i Starej Warszawie. Kościół Panny Maryi.

TOM II-gi.

1) Sztuka, Rzemieślnicy. Kolumna Zygmunta III. 2) Zabytki ślusarskie w Warszawie. 3) Dalsze losy Jazdowa. 4) Ratusz, Burmistrze, Dochody Miasta. Postanowienia i nadania Królewskie. Grunta miejskie, Czynsze, Ulice. 5) Dawne naczynia apteczne u K. Wendy w Warszawie. 6) Kościół P. Maryi na Nowem Mieście. 7) Fukier. 8) Otwarcie Instytutu Ród Mineralnych w Ogrodzie Krasińskich 9) Pieniadze, Mennice, Minncarze 10) Brama Nowomiejska. 11) O Herbie Starej Warszawy. 12) Monografie.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

nagrodzona medalami

ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,

poleca swój skład fortepianów **w Łodzi,** zaopatrzony w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi **po cenach fabrycznych.**

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Piotrkowskiej** pod **№ 132,** przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacye. 1030

Zakład Gimnastyczno-Hygieniczny

Surowie c iego.

Leczenie wszelkiego rodzaju wykrzywień, specyalnie kręgosłupa (scoliosis), wygórowanie ramion, łopatek, bioder i t. p.

Honoraryum pobieram po wyleczeniu.

GIMNASTYKA szwedzka dla dorosłych i dzieci w lekcyach zbiorowych. — FECHTUNEK

Zakład ortopedyczny

WYRABIA GORSETY i APARATY ORTOPEDYCZNE

Mikołajewska № 22.

JAN HELBING

Tapicer-Dekorator

przeniósł swój zakład na ulicę

Konstantynowską 35.

Dr. J. Rosenblatt

SPECYALISTA CHORÓB

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie, bełkotanie)

Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 pp.

ZAMADZKA № 4. 1253

ZAPISY

do Kursów Handlowych

Cyrklera,

NAWROT 37:

przyjmują się codziennie od 12—2 pp. i od 7 w.

PRZYJMUJE SIĘ DOROSŁYCH.

Do klasy przygotowawczej nie wymagana umiejętność czytania i pisania. 1299

Dr. med. Goldfarb

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych.

Ul. ZAWADZKA 18

(Róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł i od 6—8 w. dla pań od 5—6 popołudniu. 1304.

Dr. Leon Silberstein,

powróciwszy ze specyalnych klinik zagranicznych, leczy choroby **skórne i weneryczne** Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8. Panie od 5—6. Przeprowadził się na ul. **Ewangielicką 7.**

Najprawidłowiej działające i najtańsze

GARNCZKI KONDENZACYJNE

patentu „KLEIN“ poleca

M. ZBIJEWSKI.

Łódź. Mikołajewska 6. **Warszawa.** Chmielna 10.

J. WIĘCKOWSKI

Do sprzedania 3 nowe wolanty 1 pół kryty i bryczka nowa.

Średnia 23. 1293

Dr. A. Grosglik.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegelniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu; od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

KAZIMIERZ

Dr. BRZOZOWSKI

Akuszer — Choroby kobiece

Piotrkowska 9, dom Sachsa.

W sklepie Towarzystwa Dobroczynności

Piotrkowska № 191

w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu **odbywa się zakup noszonej odzieży.**

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

MASAŻYSTA

M. J. Popłauchin

doświadczony w masażu żołądka przy chorobach: żołądka i kiszek, przy wodnej puchlinie, przy wzdęciu wątroby i śledziony, oraz przy niemocy męskiej

Mikołajewska № 31.

Ważne dla pp. Tapicerów

fabrykantów waliz, kufrów kolekcyjnych i introligatorów.

SKÓRY MEBLOE ,

w rozmaitych deseniach i kolorach, skóry wołowe gładkie i marszczone **safian, baranice i t. d.**

Zamówienia przyjmuje reprezent. fabryki pp. **Matz & Co.** w Londynie i Berlinie.

HenryKuk pczyk

Widzewska 60.

Ostrzeżenie.

Do wiadomości mojej doszlo, że niejaka Maryanna Waberka, dawna moja służąca chelpi się, iż posiada jakieś dokumenty, na mocy których jestem jej winien jakąś sumę

Niniejszem ogłaszam, że żadnych zobowiązań owej M. Waberskiej nie wydałem, nic jej winien nie jestem, nabywcy niniejszych dokumentów płacić nie będę. 1412

Ozdobiona wielema złotemi medalami.

CENY FABRYCZNE. Istniejąca od 1824 roku. CENY FABRYCZNE.

— FABRYKA —

Wyrobów Platerowanych i Srebrnych 84%

Sztućców stołowych patentowanych maszynowych,

oraz

Zakład galwaniczny

JÓZEF FRAGET

w WARSZAWIE.

Filia w Łodzi, Piotrkowska 69

Poleca wiele nowości **srebrnych platerowanych.** 1250

FABRYKA

Pierników, Cukierków, Czekolady i Herbatników

w Warszawie,

Nowy-Świat № 7.

ZŁOTY UL.

Poleca wyroby swoje uznanej dobroci w sklepach własnych w Warszawie, na prowincyi u wszystkich znaczniejszych pp. kupców kolonialnych. 1418

Na gwiazdkę.

Ubranka i Palta dla chłopców

Piękne sukienki :: :: Kołnierze

Płaszczyki :: :: Czapki

:: Fartuszki Kapturki ::

poleca po cenach umiarkowanych

Specyalny Magazyn

ubranek dla dzieci

M-me ALBERTINE

Zielona № 5.

1416

Ostrzeżenie.

Uprzedzam każdego, ktoby synowi memu RAJNHOLDOWI coskolwiek na moje imię wypożyczył, ja za takowego nie odpowiadam. WIDZEW

Karol Masanek.

PIECE

Żelazne

Krzysztof Brun i Syn

w Warszawie.

OGŁOSZENIA DROBNE.

ASprawy sądowe przyjmuje; umowy wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje **Askanas**, p. adwokat. przysięgł. Cegielniana 15. 443.

Człowiek w sile wieku z dobremi świadectwami, znający język polski i ruski, poszukuje odpowiedniej posady. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" pod Z. 494

Na I-szy numer hipoteki potrzebuję od 4 do 5 tysięcy rubli na dom murowany przy ul. Nowo-Zarzewskiej № 1056 hip., 35 policyjny, niemający dotąd zadnych długów Bliższa wiad. u właściciela domu. 499

Magiel tnnio sprzedam, ul. Pańska № 9, Krawczynski, sklep. 505

Maszynę, pięknie szyjącą, sprzedam tanio Widzewska 47, stróż wskaże.

Magazyn mód, „Wojno" przeniesiony z Warszawy, poleca wielki wybór eleganckichkapeluszy po cenach przystępn. Kon-stantynowska 8. 497

Polak z gruntownem wykształceniem szuka zajęcia u pp. adwokatów, regentów, (z czynnością obeznany) chętnie również u pp. fabrykantów. Języki: polski, rosyjski i francuski. Rekomendacye poważne. 503

Pianino sprzedaję za 225 rb. Księży-Młyn Przędzalniana 65 m. 14 vis-a-vis „Bauma" ogrodu, wieczorem od g. 5. 502

Zaginęła karta pobytu Józefy Dombrowskiej, wydana z gminy Radogoszcz 507

Zaginęła karta pobytu Błażeja Ziemby, wydana z magistratu m. Łodzi. 506

Zagubiona książeczka legitymacyjna Józefa Stokowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi, Odnieść do red. „Rozwoju" 508

Z powodu słabości do odstąpienia interes korzystny. Wiad. Piotrkowska 122. Kantor słnżących. 509

Zaginęła karta pobytu Feliksy Majkowskiej. Znalazca zechce złożyć w tutejszym magistracie. 494-3

Zaginęła karta pobytu Maryanny Bednarskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 496

Zaginela karta pobytu Antoniego Rogowskiego, wydana z gm. Aleksandrów. 486

4000 rb. potrzeba na 1-szy numer hipoteki miejskiej. Pośrednictwo wyłączone. Adresy do Redakcyi „Rozwoju" 493

Дозволено цензурою, г. Лодзь 24 Ноября 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI. W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki